Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 234 Kraków, Sobota dnia 26 Sierpnia 1905 r. **Rok XIII.**

Przed rozstrzygnięciem rokowań.

Rokowania między pełnomocnikami Rosji i Japonji dobiegają końca i jak się zdaje, ukończone będą zawarciem pokoju. Wydarzenia ostatnich dni dźwięczą na nutę pokojową. Po chaosie, po szerokich kombinacjach, po rozlicznych komentarzach, po oświadczeniach, deklaracjach i zapewnieniach kategorycznych, wyjaśniła się wreszcie sytuacja w Portsmouth i losy konferencji przechyliły się na rzecz pokoju. — Pełnomocnicy obu państw na ostatniem posiedzeniu podpisali kilka artykułów, przedyskuto wawszy je raz jeszcze, jak gdyby licząc się z ich ważnością, obowiązującą na czas dłuższy. Zakończenie reszty spraw odroczono do soboty, 26 b. m. Jeśli zważymy, że w Portsmouth odbywały się już konferencje, t. zw. ostatnie, po których przecież przychodziły znowu ostatnie posiedzenia, a zakończenie ich jeszcze odroczono — to w tem przeciąganiu obrad ujawia się nie tylko skłonność obu stron do zawarcia pokoju, ale także gorliwa ich praca w tym kierunku. I tu leży także uzasadnienie dzisiejszego optymizmu.

Utrzymanie toku rokowań, niedopuszczenie do ich rozbicia, jest w przeważnej części zasługą stron trzecich, jak Anglji i Francji, oraz Stanów Zjednoczonych. Interesy tych państw wymagały, aby Rosja i Japonja zakończyły już wojnę i zawarły pokój, to też akcja dyplomatyczna ich gabinetów była dość sprężystą i z tego powodu daje pewną rękojmię osiągnięcia zamierzonego celu.

Najczynniejszym w akcji pokojowej był Roosevelt. Wystąpiwszy swego czasu jako pośrednik i skłoniwszy obie strony do zejścia na drogę układów, czuwał ciągle nad pomyślnem ich zakończeniem i konsekwentnie realizował poruszoną przez siebie sprawę. W jego kancelarji skupiły się wszystkie sprężyny, jakiemi mocarstwa mogły były popchnąć przeciwników w kierunku pokojowym, w jego rękach spoczęły nici, któremi można było przyciągać do siebie Wittego i Komurę. Dopóki obie strony pertraktowały, Roosevelt usunął się na bok, i tylko czuwał bacznie nad przebiegiem rokowań. Gdy te jednak weszły w fazę krytyczną, gdy wpływy uboczne przestały działać, Roosevelt wystąpił znowu otwarcie w charakterze pośrednika i skłonił swoją interwencją obie strony do wzajemnych ustępstw, a pełnomocników do dalszych obrad. Roosevelt zaangażował się w tej kwestji zbyt daleko, bo występował oficjalnie. Rozbicie układów skompromitowałoby więc prezydenta Stanów Zjednoczonych, jego powagę osobistą, oraz powagę państwa. W tej więc komplikacji leży także poważna gwarancja dzisiejszych nadziei.

Dziś podjęte zostaną na nowo obrady. — Wprawdzie zastępcy obu stron mają jeszcze wiele kwestji do omówienia i konferencje mogą potrwać przez czas dłuższy choćby ze względu na wykończenie szczegółów, ale zasadnicza kwestja: rezultat obrad — dobiega już końca.

Ustrój „parlamentu“ rosyjskiego.

IV.

Jak wskazaliśmy w poprzednich artykułach, Duma państwowa nie będzie posiadała żadnej literalnie władzy decydującej, a członkowie jej, nie mając zapewnionej nietykalności poselskiej, będą znajdować się w ciągłej zależności od rządu. To też zwołanie Dumy państwowej w takim zakresie, jakie jej zakreśla ustawa, może mieć znaczenie jedynie moralne. Z chwilą tą bowiem, jak określa jedno z pism rosyjskich, »narodzi się w Rosji nieznany dotychczas przedstawiciel narodu«.

Ażeby jednak członek Dumy mógł jak najmniej odpowiadać temu pojęciu, ma to na celu ustanowiona ordynacja wyborcza, wymagająca wysokiego cenzusu materjalnego i dwustopniowy a nawet trzystopniowy system wyborów.

Właściwe wybory członków Dumy mają się odbywać w gubernjach i obwodach, oraz w następujących miastach: Petersburgu, Moskwie, Astrachaniu, Baku, Warszawie, Wilnie, Woroneżu, Jekaterynosławiu, Irkucku, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniewie, Kursku, Łodzi, Niżnym Nowogrodzie, Odessie, Orle, Rydze, Rostowie nad Donem, Samarze, Saratowie, Taszkiencie, Tyflisie, Tule, Charkowie i Jarosławie.

Dla dokonania wyborów w gubernjach będą odbywać się wpierw powiatowe zjazdy prawyborców miejskich, właścicieli ziemskich oraz i pełnomocników gmin włościańskich (po dwóch z każdej) Na tych zebraniach powiatowych nastąpi wybór pełnomocników, którzy dokonają wyboru członków Dumy na zebraniu gubernjalnem.

W ten sposób dla obywateli ziemskich i wyborców miejskich będą wybory dwustopniowe, dla włościan zaś — trzystopniowe. Ci ostatni na zebraniach gminnych wybierają pełnomocników do zjazdu powiatowego, a zjazd powiatowy wybiera pełnomocników do zjazdu gubernjalnego, na którym dopiero dokonywa się wyboru członków Dumy.

Przy wyborach z miast, wymienionych powyżej, jest znowu taka procedura: miasto dzieli się na cyrkuły wyborcze, te zaś wybierają członków do zjazdu, a zjazd zgromadzenie wyborcze, które w stolicach składać się ma ze 160 pełnomocników, a w innych miastach z 80.

Wybór członka Dumy zarówno w gubernjach, jak i w miastach odbywa się na zgromadzeniach wyborczych za pomocą tajnego głosowania gałkami. Zgromadzeniom przewodniczą marszałkowie szlachty i burmistrze miast lub ich zastępcy, a w miejscowościach, gdzie nie ma instytucji szlacheckich, osoby wskazane przez cara.

Ogółem ma być wybranych do Dumy z 51 gub. i okręgu wojska dońskiego 346 reprezentantów, a nadto z wyszczególnionych powyżej miast, które wybierają samodzielnie — 28-miu, Liczba reprezentantów, jaka przypada na każdą poszczególną gubernję waha się pomiędzy 4—13. Jest jednak jedna gubernja (Archangielska), która wybiera tylko dwóch członków Dumy, a gub. Kijowska, nie licząc miasta Kijowa, ma ich mieć 15 tu.

Wogóle jeden wybrany przedstawiciel narodu ma przypadać na 250.000 ludności. Trzeba tu jednak dodać, że według zatwierdzonego rozkładu, dla »kresów«, a więc i dla Królestwa, stosunek ma być inny, rozumie się na niekorzyść ludności miejscowej. Tam ma przypadać 1 »poseł« na 350.000 mieszkańców.

Już sam sposób dokonywania wyborów przy dwu i trzystopniowym ich systemie i pod bezpośrednim nadzorem władz administracyjnych t. j. gubernatorów i policmajstrów, nie wróży, aby mogły są one odbywać bez represji ze strony rządu Nawet specjalne komisje gubernjalne i powiatowe do spraw wyborczych będą złożone z czynowników, oprócz których wejdą tylko w ich skład marszałkowie szlachty i prezesi zarządów ziemskich Jedynie przy obliczaniu głosów mogą być obecni delegaci wyborców.

A jeśli przypomnimy, że samo wytoczenie sprawy sądowej pozbawia każdą jednostkę jej biernego i czynnego prawa wyborczego, nie trudno pojąć, że rząd już za pomocą wyborów może wywrzeć wielki wpływ na skład przyszłej Dumy, aby najbardziej odpowiadał jego intencjom.

Grzechy kolei prywatnych.

Rząd robi dochodzenia, jakie straty poniesie skutkiem upaństwowienia kolei prywatnych. — Znajdują się one w złym stanie. — Personal jest za liczny. — Dużo synekurzystów. — Upaństwowienie kolei Północnej stoi na pierwszym planie. — Owe dochodzenia nie opóźnią właściwych rokowań.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Czasopismo fachowe *Eisenbahnblatt* donosi, że w ministerjum kolejowem odbywają się posiedzenia w sprawie przygotowania materjałów, potrzebnych do upaństwowienia kolei prywatnych.

Baron Gautsch w dniu 7 lipca przyrzekł Izbie poselskiej upaństwowić koleje prywatne. Postawił atoli warunek: rząd zbada następstwa finansowe upaństwowienia. Jeżeli pokaże się, że temi ustępstwami byłby ubytek znaczny w dochodach państwowych, rząd opracuje środki zapobiegawcze. Parlament musi uchwalić te środki zaradcze, inaczej do upaństwowienia dróg prywatnych nie przyjdzie.

Narady w ministerjum kolejowem miały jako cel opracowanie metody, dzięki której można obliczyć prawie dokładnie ubytek w dochodach, albo przewyżkę, jako następstwo upaństwowienia. Tę metodę opracowano i wprowadzono w życie. Poszczególne wydziały otrzymały zlecenie, by dokładnie zbadać i cyfrowo określić ubytek w dochodach albo potrzebę wyższego przez państwo nakładu, jako następstwo upaństwowienia.

Trzema dz[illegible]nami w tym kierunku najważniejszemi są: nakłady budowlane, taryfy, organizacja służby.

Jak wiadomo, koleje prywatne w nakładach budowlanych nie idą tak daleko, jak zarząd dróg żelaznych państwowych. Zwłaszcza w ostatnich latach — pomijając już wzgląd konieczny na bezpieczeństwo ruchu i na jego gładkie rozwikłanie — koleje prywatne były głuche na wszystkie życzenia grup interesowanych.

Eisenbahnblatt ma pod tym względem słuszność.

Poseł do Rady państwa i radca rządowy, dr N. Seinfeld, specjalista kolejowy, na szpaltach *Polnische Korrespondenz* zaznaczył fakt, iż kolej Północna w ostatnich kilku latach nie wykonywała nawet tych nakładów budowlanych i inżynierskich, które polecił jej rząd z uwagi na bezpieczeństwo podróżnych. Tylko dzięki takiemu lekceważeniu rozporządzeń rządowych zarząd płacił akcjonarjuszom wysokie dywidendy, przekraczające kwotę 200 koron od sztuki.

Obecnie zarząd kolei państwowych musi dokładnie obliczyć, jakich sum potrzebaby na nakłady budowlane, gdy linje prywatne, przeznaczone do zakupna już od szeregu lat należały do państwa i były utrzymane w takim porządku, w jakim są utrzymywane koleje państwowe.

Zbadanie kwestji taryf jest drobiazgiem. Tę kwestję można załatwić bardzo szybko.

Bardziej zawiłemi będą studja, tyczące się organizacji służby. Tutaj spadną na państwo znaczne ciężary. Te ciężary będą miały znaczenie dla finansowego rezultatu upaństwowienia kolei prywatnych. Trzeba pamiętać, iż państwo, kupując koleje prywatne, musi przejąć cały personał tych ostatnich z wszystkiemi prawami nabytemi i uzasadnionemi pretensjami.

Z drugiej rząd, dzięki upaństwowieniu dróg żelaznych prywatnych, będzie mógł wprowadzić niektóre oszczędności. I tak naprzykład odpadną koszta jeneralnych dyrekcji, dzisiaj pochłaniające na każdej kolei znaczną sumę rocznie. Dalej na stacjach końcowych lub graniczących z stacjami kolei państwowych wydatki na służbę ruchu będą także znacznie mniejsze. Te oszczędności przecież są znacznie mniejsze, niż nowe nakłady.

W każdym razie rząd musi dokładnie wiedzieć z góry, jak wypadnie następstwo finansowe upaństwowienia.

Dochodzenia w tym kierunku rząd przeprowadzi nasamprzód odnośnie do koleji Północnej. Z tą koleją bowiem rząd rozpocznie nasamprzód rokowania o kupno. Potem nastąpią dochodzenia w sprawie drogi żelaznej łączącej południowo-północno-niemieckiej (*Südnorddeutsche Verbindungsbphn*). Te dochodzenia nie sprawią wiele trudności. Wreszcie odbędą się studja w sprawie Towarzystwa koleji Państwowych i koleji Północno-Zachodniej. Upaństwowienie koleji Aspang chwilowo nie jest pilnem.

Owe studja jako zawiłe potrwają czas dłuższy. Nie opóźnią przecież właściwych rokowań rządu z towarzystwami.

Tyle *Eisenbahnblatt*.

By dobrze zrozumieć jego wywody, trzeba umieć czytać między wierszami. Redakcja czasopisma fachowego nie chce psuć swych do brych stosunków z dyrekcjami koleji prywatnych i dlatego wyraża się ostrożnie.

Poseł dr N. Seinfeld ukazał nam część prawdy: tor, budynki, park dróg żelaznych prywatnych są zaniedbane. Rząd nie dozorował należycie gospodarki pp. dyrektorów. Teraz musi płacić znaczne sumy, by doprowadzić owe koleje do porządku. Personal zwłaszcza wyższy, świetnie płatny, jest zbyt liczny. Po większej części synekurzyści. Trzeba im płacić wysokie emerytury.

Spodziewamy się jednak, że mimo te trudności, dojdzie niebawem do upaństwowienia koleji Północnej.

Sprawa polsko-rosyjska.

Niejednokrotnie przytaczaliśmy głosy z »działu polskiego« *Rusi* petersburskiej, która przeszło przed rokiem otworzyła swoje szpalty dla omówienia »sprawy polskiej« zarówno przez Polaków, jak i Rosjan. Obecnie redakcja *Rusi* wydała w oddzielnej książce wszystkie wydrukowane w tej kwestji artykuły w ciągu roku, od chwili zamieszczenia pierwszej odezwy do Polaków.

Książkę poprzedza przedmowa, w której redakcja, zaznaczając swoje stanowisko, oświadcza, iż »na konieczność rozstrzygnięcia sprawy polskiej należy patrzeć:

1) Jako na istotną, wewnętrzną konieczność państwową, ponieważ wątpliwą jest rzeczą, czy państwo rosyjskie może znajdować się w pomyślnym stanie i w pełni *sił*, poddając uciskowi narodowościowemu i tem odtrącając od siebie miljony swoich poddanych, należących do jednego z najbardziej zdolnych do rozwoju narodów cesarstwa i zaludniających przytem kresowy kraj państwa, tak ważny pod względem politycznym, ekonomicznym i strategicznym.

2) Jako na konieczność polityki przyszłości, ponieważ bez pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy polskiej, Rosja nie będzie w stanie spełnić swej naturalnej misji historycznej: zjednoczenia plemienia słowiańskiego wobec niedalekiej już chwili, kiedy walka ras zastąpi walkę oddzielnych narodów.

3) *Sub specie aeternitatis*, z punktu moralnej logiki, która w istocie jest *ultima ratio* wszystkich u siłowań, aby nadać historji sztuczny kierunek, zetrzeć w proch niewygodny nam naród lub żywioł. Zniszczyć moralną siłę Polaków niepodobna i każde usiłowanie do ostatecznego ich zgnębienia — nie tylko będzie bezskuteczne, ale i dla nas samych szkodliwe. W obecnej chwili jest rzeczą jasną, że wcześniej czy później Polacy muszą zdobyć sobie prawo do zupełnego odrodzenia narodowego. Naród polski nie upada, lecz przeciwnie podnosi się i wszelkie wysiłki, aby temu przeszkodzić, zemszczą się tylko na tych, co je podejmują«.

Te trzy punkty są »symbolem wiary« *Rusi*, choć dwa pierwsze, jak zaznacza następnie przedmowa książki, »łatwiej propagować, gdyż mają one charakter prawdy oczywistej: 1) konieczność i pożytek państwa: 2) jedyna prosta droga do jego potęgi w przyszłości«.

Jak widzimy, *Ruś* stoi na stanowisku wyłącznie interesu państwowego Rosji. I nie można mieć jej tego za złe, tak samo, jak i wogóle tym Rosjanom co dążąc do porozumienia z Polakami i przystępując do układów z nimi, stawiają, jako »symbol swej wiary« interes Rosji i rozwój narodu rosyjskiego. Lecz tak samo i Polacy prowadząc układy z społeczeństwem rosyjskiem, muszą jako symbol swojej wiary wypisać: dobro narodu polskiego. I tylko w imię tego hasła wolno im szukać porozumienia z narodem rosyjskim. Nie mogą więc, jak pragnęła w swoim czasie *Ruś* z powodu ostatniego memorjału polskiego, mieć na względzie interesu państwa rosyjskiego — bo o tem powołana jest pamiętać strona przeciwna — t. j. Rosjanie, a Polacy nie mają ani potrzeby ani żadnej racji w tem ich wyręczać!

Z WARSZAWY.

Dnia 23 sierpnia.

Zakończenie strejku. — Odezwy. — Postowski na śledztwie w Warszawie.

Dzień wczorajszy zapowiadał się niezmiernie groźnie: na placach porozstawiano kompanje piechoty, po bramach domów patrole po jednym, dwóch, a nawet kilku żołnierzy, po ulicach krążyły oddziały huzarów, ułanów i kozaków. W fabrykach jednak »zapał rewolucyjny« znacznie ochłódł. W fabryce Rudzkiego robotnicy wystąpili czynnie przeciw terroryzmowi, bo gdy przybyli agitatorzy i poczęli wygrażać rewolwerami, jeden z robotników wypalił trzy razy z rewolweru, poczem jakby na dany sygnał, robotnicy z kijami uderzyli na warcholów i wypędzili ich precz. Fabryka szła wczoraj i dziś idzie zupełnie normalnie.

Ruch tramwajowy został przerwany tylko na Woli, dorożki kursowały jak zwykle.

Bezrobocie przymusowe dotknęło niektóre instytucje finansowe i towarzystwa transportowe, oraz kilka towarzystw ubezpieczeń, gdzie urzędnicy zmuszeni byli porzucić pracę i wyjść z biura.

Po południu, również pod przymusem, zastrejkowali zecerzy, wobec czego pisma polskie z wyjątkiem *Słowa* i *Dziennika dla wszystkich*, nie wyszły.

Niemało przyczyniła się do uspokojenia umysłów odezwa Narodowego Związku Robotniczego, rozlepiana po rogach ulic i kjoskach przez robotników »narodowców«. Podczas rozlepiania kilku z nich zostało aresztowanych.

Jako przyczynek do działalności agitatorów socjalistycznych przytaczam fakt napadu, dokonanego wczoraj przez ośmiu »bojowców« na pana D., cieszącego się dużym wpływem i poważaniem wśród robotników, przeciwnika strejku. Jeden z napastników wypalił wprost w twarz p. D., lecz chybił; p. D., broniąc się, uderzeniem laski powalił napastnika na ziemię, ale jego towarzysze zaczęli strzelać do niego, na szczęście bez skutku. Wreszcie przybyli na odsiecz robotnicy uwolnili napadniętego od szajki »bojowców«.

Co się tyczy sytuacji na kolejach, to ruch na koleji nadwiślańskiej i terespolskiej odbywa się już prawidłowo.

Strejk przeszedł spokojnie. Starć nie było żadnych. Strejk zarządziła Soc. Dem. kat. Pol. i Litwy, oraz Polska Partja Dem. P. P. S. zakończyła swe bezrobocie odezwą nawołującą do powrotu do pracy. Odezwa ta brzmi:

Towarzysze i Towarzyszki!

Zaprotestowaliśmy przeciwko ostatniej zbrodni rządu owym zwiastowanym przez manifest carski reformom, które mają jeszcze bardziej pognębić lud, umocnić na jego ofiarnem ciele nienawistny carat! Stanęły pociągi, nie wyszły gazety, zamarły fabryki! Ale był to tylko pierwszy krzyk oburzenia! Wzywamy Was: Wracajcie do pracy, ale szykujcie się do nowych wysiłków, nowej walki. Musicie połączyć się z całym krajem w jednym olbrzymim, potężnym akcie protestu, by się ujawniła niewzruszona wola całego proletarjatu — obalenia caratu, uzyskania nareszcie ludzkich warunków bytu, rządów prawdziwie ludowych, rzetelnej samodzielności dla ludu i kraju!

WINA i POKUTA

85 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VIII.

Powrót Małgorzaty.

Przez jakąś chwilę, nie wiedząc, co ma zrobić, stał tak Klemens pod drzwiami pałacu Maudesley. Podług służącego, Małgorzata od godziny już wyszła. Dokąd więc poszła? Klemens chodził wzdłuż i wszerz drogi przed kratami parku, a przez te parę godzin tam spędzonych, brama nie otwierała się wcale, widocznie więc nie wyszła głównem wejściem; jeżeli prawda, że wyszła, to chyba jedną z małych furtek, tą zapewne, która wychodziła na drogę ku Lisford i tamtędy powróciła do Shorncliffe.

Ale pocóżby szła pieszo, wiedząc, że powóz czeka na nią, że ten, który ją kocha, oczekuje także z niespokojnem sercem skutku, dokonanej przez nią wyprawy.

— Chyba zapomniała, że czekam na nią — mówił Klemens — być może, że mogła zapomnieć o wszystkiem, jeżeli była rozdrażniona do najwyższego stopnia po tej wizycie.

Myśl ta nie pochlebiała mu bynajmniej.

— W takim razie uczucie jej dla mnie musi być bardzo słabe — mówił do siebie — dla mnie najpierwszą myślą w ważnych chwilach mego życia byłoby pójść do niej i opowiedzieć, co się stało.

Cztery różne drogi wychodziły z parku. Klemens wiedział o tem, ale również wiedział, że potrzebaby było najmniej dwie godziny, aby każdą z nich przejrzeć.

— Pójdę, dowiem się u furtki, wiodącej do Lisford — mówił do siebie — a jeżeli wyszła tamtędy, zawrócę powóz w tę stronę i dogonię ją choć w połowie drogi do Shorncliffe. Biedna dziewczyna, nie zna tej okolicy i nie ma pojęcia o długości drogi, którą ma zrobić pieszo.

Że Klemens musiał się czuć dotkniętym postępkiem Małgorzaty, to naturalne, zrobił jednak co mógł, aby jej oszczędzić trudu, na jaki się narażała dobrowolnie. Pobiegł do budynku przy drodze do Lisford i zapytał kobiety, pilnującej tego wejścia, czy nie widziała wychodzącej tędy przed godziną młodej panny. Odpowiedziała, że rzeczywiście przechodziła półtory godziny temu. Przebiegł więc co prędzej park ku południowej bramie, wsiadł do powozu i kazał stangretowi jechać prędko do Shorncliffe drogą do Lisford i upatrywać na tej drodze młodej pani, którą przywiózł po południu do Maudesley Aubey.

— Uważaj po prawej stronie, a ja będę pilnował lewej — powiedział Klemens.

Stangret był zły, bo zziębły; ale ponieważ chciał jak najprędzej powrócić do Schorncliffe, jechał prędko. Klemens siedział, spuściwszy oko, nie zważając wcale na wiatr, tnący w oczy i upatrywał z strachem Małgorzaty.

Przybył jednak do Shorncliffe, nie spotkawszy jej wcale; powóz wjechał pod ciężką arkadę, tę samą, pod którą kiedyś w czasach na zawsze bezpowrotnych, tętniały rozpędzone dyliżanse.

— Musiała powrócić do domu—myślał młody człowiek — zastanę ją pewnie na górze z matką.

Wszedł prosto do pokoju o głębokiem oknie, na środku którego stał stół, nakryty do obiadu. P. Austin drzemała w fotelu przy kominku z dziennikiem na kolanach, wypadłym widać z jej rąk, gdy zasnęła; świece paliły się, a okna zasłonięte były czerwonemi firankami; Małgorzaty nie było.

Wdowa przebudziła się, usłyszawczy skrzypnięcie drzwi i szybkie kroki swego syna.

— Ach! — jakże też późno wracacie, mój Klemensie, zdaje mi się, że siedzę tak, drzemiąc, już od dwóch dobrych godzin; a od czasu, jak nakryli do stołu, trzy razy przykładali węgle. Cóżeście tam robili, mój kochany?

Klemens obejrzał się naokoło, nim odpowiedział.

— Istotnie, matko, spóźniłem się; wiem o tem, ale gdzie Małgorzata?

Na zapytanie syna p. Austin spojrzała nań wytrzeszczonemi oczyma.

— Jakto? a czyż Małgorzaty niema z tobą? — zawołała.

— Nie, matko! spodziewałem się zastać ją tutaj.

— Więc się z nią rozstałeś?

— Niby nie, to jest raczej że...

— Nie skończył zdania, chodził wolno po pokoju, rozmyślając, podczas gdy matka patrzyła nań z niepokojem.

— Doprawdy, kochany Klemensie — zawołała nakoniec — przerażasz mnie bardzo. Pojechałeś po południu z Małgorzatą na jakąś tajemną wyprawę i choć pytałam się was obojga, dokąd jedziecie, żadne z was nie zaspokoiło mojej ciekawości tak naturalnej — a mieliście tak poważne miny, jakbyście się wybierali na pogrzeb. Zamówiłeś obiad na siódmą, a każesz dwie godziny czekać na siebie; wracasz bez Małgorzaty i zdajesz się być niespokojnym, nie widząc jej tutaj. Co to wszystko ma znaczyć, Klemensie.

— Nie mogę ci nic wytłómaczyć, moja matko.

— Jakto!.. więc dzisiejsza wyprawa ma związek z ową tajemnicą?

— Tak — odpowiedział młody człowiek. — Muszę cię jeszcze raz prosić, byś mi ufała, moja matko.

Wdowa westchnęła i wzruszyła ramionami.

— Widzę się zmuszoną do tego, Klemensie, pierwszy to bowiem raz jest pomiędzy nami jakaś tajemnica.

— To prawda, moja matko, spodziewam się jednak, że także i ostatni raz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Precz z oszukańczym caratem i szopką jego ustępstw!

Niech żyje rzeczpospolita ludowa!

Niech żyje zgromadzenie prawodawcze w Warszawie!

Niech żyje powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie!

Niech żyje rewolucja!

Warszawa 23 sierpnia 1905 r.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

O owem szykowaniu się „do nowych wysiłków, nowej walki", głosi także odezwa, wydana przez S. D. K. P. L. Odezwa ta zaznaczywszy, że wobec utworzenia Dumy carskiej, robotnicy nie mają prawa wybierać do niej posłów, woła:

Przeciw temu zaprotestować musi klasa robotnicza w całej Rosji i Polsce. Jak jeden mąż powinni wszyscy wystąpić do politycznego strejku powszechnego. — Aby zaś to wystąpienie robotników przeciw rządowi carskiemu było wielkie swymi rozmiarami i obezwładniające morderczy szał konającego caratu, strejk powszechny powinien o ile można rozpocząć się w jeden i ten sam dzień w całej Rosji i Polsce.

Dążąc do tego celu, wzywamy Was, robotnicy, abyście się szykowali do jak najbardziej imponującego strejku politycznego. Agitujcie myśl jednoczesnego strejku w całym kraju i państwie, strejku tak powszechnego, któryby poruszył cały lud do ostatecznego obalenia w gruzy rządu carskiego.

Precz z carską Dumą państwową!

Niech żyje Rewolucja!"

Trzeba tu zaznaczyć, iż wobec takiego, bądź co bądź kategorycznego rozporządzenia, nie ujawniły się wpływy partji, lecz raczej brak karności. — Gdy bowiem dziś na rozkaz swych »władz« robotnicy poczęli wracać do pracy, inne »władze« soc.-dem. rozpędziły część pracujących w fabrykach, a Wola nawet nie próbowała brać się do pracy.

Dowiaduję się, że senator **Postowski**, który prowadził śledztwo w Moskwie w sprawie nielegalnych zjazdów ziemców i przedstawicieli miast, **ma zjechać do Warszawy dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie protestu Królestwa Polskiego** na uchwały komitetu ministrów. *Z. Bończa.*

P. S. Załączam odezwę Narodowego Związku Robotniczego, wydaną po piątkowym strejku zeszłego tygodnia, mającą manifestować solidarność »Warszawy« z Białymstokiem z okazji zaszłych tam wypadków. Odezwa ta brzmi:

Robotnicy! Na wspomnienie dnia wczorajszego uczucie wstydu musi palić wasze czoła.

„Bund" żydowski i międzynarodowi socjaldemokraci kazali wam strejkować, żeby „pomścić krew proletarjatu żydowskiego".

I wy, robotnicy-Polacy, usłuchaliście...

Nie, wyście nie usłuchali, boście w południe dnia wczorajszego opuszczali niechętnie pracę; wyście ustąpili przed groźbami garstki wichrzycieli.

Robotnicy! Że gróźb socjalistycznych opryszków boją się bankierzy, boją się ludzie, którzy dbają tylko o własne wypasione brzuchy — to nikogo nie dziwi, ale że tych gróźb uląkł się robotnik polski, ten robotnik, który dawał dowody bohaterstwa pod wodzą Kilińskiego i Kościuszki — to hańba na karcie dziejów robotniczej Warszawy.

Socjaliści rozzuchwaleni waszą wczorajszą bezwładnością może każą wam strejkować dalej.

Jaki cel ma urządzenie żałoby w postaci strejków po zabitych w zajściach ulicznych?

Chyba wywoływanie nowych zaburzeń i nowych mordów ze strony żołdaków moskiewskich, a co za tem idzie — nowych strejków.

Robotnicy! Ratujcie Warszawę przed zalewem zdziczałych band łobuzów. Nie dajcie się, jak barany, wypędzać z fabryk.

Gwałt odpierajcie gwałtem, jak to czynili wasi przodkowie.

Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego.

D. 19 sierpnia 1905 r.

Żydzi w anarchizmie.

Przed kilku dniami wydalono z granic Szwajcarji na skutek zarządzenia Rady związkowej szwajcarskiej, pięciu anarchistów. Ich nazwiska: Nacht, Urban, Lübeck, Findeisen i Wolf — rzucają ciekawe światło na rekrutację kadrów anarchistycznych i po raz niewiedzieć już który wykazują „pożyteczną" działalność żydostwa w społeczeństwach. O owych żydach podają dzienniki szwajcarskie niektóre szczegóły.

Głową grupy anarchistycznej w Zurychu był Zygfryd Nacht, żyd galicyjski, urodzony r. 1878. Jest on znaną w międzynarodowym ruchu anarchistycznym figurą. Najprzód dał się poznać w Wiedniu i Berlinie. W jesieni 1890 r. udał się do Londynu, gdzie rozwinął nader ruchliwą działalność. Między innemi pomógł do założenia spółki pod nazwą: *Société d'edition d'oeuvres sociologues*, której celem było rozpowszechnianie pism anarchistycznych. On sam napisał broszurę: „Bezrobocie powszechne i rewolucja socjalna" i dużo pisywał do gazet anarchistycznych, mianowicie do *Weckruf* (Pobudka) i do Mosla *Freiheit* (Wolność). Na początku roku 1903 puścił się w podróż agitacyjną po Hiszpanji. W lutym tegoż roku przybył do Gibraltaru, ale tego samego dnia za noszenie broni bez pozwolenia został aresztowany i wypędzony. — W listopadzie tegoż roku pojawił się w Medjolanie, ale za opór władzom miejscowym i propagandę anarchistyczną został z Włoch wypędzony.

Stosownie do międzynarodowej umowy, mającej na celu zwalczanie anarchistyczne, Włochy powinny go były odstawić do jego kraju rodzinnego, do Austrji, ale z niewytłómaczonych powodów rząd włoski odstawił go do Szwajcarji. Tutaj zamieszkał najprzód w Tessinie, a potem w Zurychu pod fałszywem nazwiskiem: Wojciech Bolski(!) z Łodzi, publicysta. Obok niego w sąsiednim pokoju mieszkał brat jego Maksymiljan Nacht, pod fałszywem nazwiskiem: Mojżesz Kempher, student. Policja kantonalna chciała raz aresztować Maksymiljana Nachta za udział w zgromadzeniu anarchistów; ale ponieważ policjantów było zaledwie trzech, więc anarchiści ich pobili, a Nacht zagroziwszy policjantom sześciostrzałowym rewolwerem, uszedł. Wtedy zaopiekowała się nim prokuratorja.

Drugi z wypędzonych anarchistów odznaczył się tem, że osławiona żydówka Róża Luksemburg, wzięła go sobie za męża jedynie dlatego, żeby jako jego żona pozyskać mogła poddaństwo niemieckie. Lübeck za to, że poszedł z nią do urzędu stanu cywilnego dostał 10 franków, poczem owa »czuła« para rozeszła się na zawsze.

Trzej ostatni żydzi: Urban, Findeisen i Wolf zajęci byli głównie rozpowszechnianiem *Pobudki*. Obok tego, jako »Nebengeschäft« praktykowali przemytnictwo sacharyny — i dobrze im się snać wiodło. Przy jednym zwłaszcza z nich znaleziono sporo pieniędzy.

Komentarze zbyteczne.

Powstanie w kolonjach niemieckich.

Położenie w kolonjach niemieckich w Afryce pogorszyło się znowu i tak znacznie, że aż książę Bülow przerwał swój urlop, by cesarzowi złożyć o niem raport. Powstanie bowiem nietylko nie gaśnie, ale potężnieje i rozszerza się. Właśnie nadeszły znowu nie wesołe dla Niemców wieści, że w państwach wschodnio-afrykańskich Donde i Liwalle krajowcy, do tej pory spokojni, chwycili za broń i zamordowali biskupa katolickiego, księdza Spiessa, oraz jego

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

82 (Dokończenie).

Po wyładowaniu gniewu ulżyło mu trochę i już równomierniejszym krokiem przemierzał pokój.

Stopniowo przypomniał sobie, że jest człowiekiem spokojnym, systematycznym, lubiącym z zasady sytuacje jasne i wyraźne.

Rozumował tedy: nadradcostwo mnie ominęło na razie; czy nowy wakans się otworzy, jest rzeczą wątpliwą, bo każdy nadradca, nawet po wysłużeniu lat służby, siedzi na nadradcostwie tak długo, póki go nie spensjonują jako niedołęgę; zatem na wakans liczyć nie mogę. Zostaję radcą nadal i kpię sobie teraz z rozkazów, poleceń i rad tego łotra Struzika. On mnie chciał zmusić do ożenienia, a ja głupi dałem się złapać na ten lep, ale teraz kwita z małżeństwa.

Ta jedyna myśl była mu pociechą w jego żalu i smutku. Nie ożenię się na złość Struzikowi, będę umizgał się na prawo i lewo i nic mi nie będzie, nic mi nikt nie zrobi.

Dopiero zdziwi się Antoniowa, woźny, towarzysze stołu... A tę starą małpę Pagórecką i tę gąskę Romcię dopiero spotka zawód. Uśmiechnął się zadowolony. Jedna miesza mi się do urzędu, wdaje się w jakieś protekcje, pokazuje fochy, gniewy... druga zapowiada mi, że się odmienię... otóż masz odmianę, nie ożenię się i koniec!

Krótko namyślał się nad sposobem zerwania, siadł przy biurku i napisał:

»Wielmożny Panie Radco Dobrodzieju! Zbadawszy dokładnie swoje uczucia i usposobienie doszedłem do przekonania niczem nie zachwianego, iż nie mogę się ożenić z żadną kobietą, nawet z panną Romaną, będącą uosobieniem cnót i wdzięków. Gdyby pan radca życzył sobie, mogę każdej chwili wytłumaczyć słuszne i sprawiedliwe powody, które mnie zmuszają do tego kroku...«

Zadzwonił gwałtownie i do wchodzącego woźnego:

— Idź! Leć! Śpiesz! — wręczył mu list.

— Odpowiedź przynieść?

— Nie, nie trzeba!... Wiesz Walenty nie żenię się już! — zaśmiał się.

— Chwała Panu Bogu... Lecę!

Jakiś czas cieszył się powziętem postanowieniem. Dziś nie pójdzie już do Pagóreckich, nie kupi kwiatów, nie będzie grał w pikietę, a uśmiechał się radośnie na myśl, jakie przykre wrażenie zrobi jego list, jaki zawód spotka Pagórecką i Romcię.

Ale znów przyszła fala smutku i żalu z powodu nieziszczonych nadziei. Czuł się zgnębionym, a chcąc się otrząsnąć z przykrych myśli, mimo iż jeszcze dwie godziny miał siedzieć w biurze, poszedł do swego mieszkania.

Tu panująca cisza, widok mebli bez pyłu, czystość nadzwyczajna, wygodny rozkład pokojów, trochę umniejszyły jego ból i żal.

— Teraz nikt mi nie zanieczyści, nie zabrudzi mebli i mieszkania.

Uśmiechnął się i zapaliwszy fajkę poszedł drażnić i spierać się z Antoniową.

I niewiadomo jakim sposobem i przez kogo rozeszła się wieść w urzędzie, iż Malawski nie zostanie naczelnikiem urzędu, nadradcą. Podwładni poczęli śmielej z nim poczynać, spóźniali się do urzędu, wychodzili wcześniej, a »kawałki urzędowe« nie były załatwiane na poczekaniu, we właściwym czasie.

Malawski mimo swego urzędowego oburzenia na podobne postępowanie starał się być uprzejmym i z pewnem zadowoleniem przypatrywał się, jak karność urzędników stopniowo maleje.

— Będzie miał Zahrebecki ładną robotę — uśmiechał się złośliwie.

Pogłoski o pominięciu Malawskiego w nominacji przedarły się do innych urzędów, dostały się nawet na miasto. Malawski spostrzegł z wielką przykrością, że znajomi nie tak skwapliwie i uniżenie zdejmują kapelusze przed nim jak dawniej. Zdawało mu się nawet, że przechodnie jakoś inaczej, niemal lekceważąco patrzą i przechodzą obok niego, a żydzi pokazując na niego coś szwargocą do siebie z drwiącymi uśmiechami.

Stracił też pewność siebie, swój humor, zaprzestał sporów z Antoniową, obojętnie słuchał relacji woźnego Walentego, unikał ludzi, aby jak mawiał: »nie obnosić swego wstydu«, a przy wspólnym stole pod »Rakiem« siedział chmurny i małomówny.

Towarzysze każdego dnia dziwili się, niemal w tych samych słowach i snuli różne domysły o przyczynach nieoczekiwanej nieobecności Pagóreckiego przy stole piwnym, nie wierzyli bowiem jego wymówce, iż doktór zabronił mu picia piwa.

Malawski domyślał się, iż jego zerwanie z Romcią jest istotnym powodem nieobecności Pagóreckiego, ale milczał nie chcąc wtajemniczać obcych w przyczyny swych starań o pannę i w powody zerwania z nią.

Pewnego dnia idąc do biura spotkał się oko w oko z Pagóreckim, wyminięcie było niemożliwe.

— Dzień dobry panu radcy dobrodziejowi — skłonił się nisko Malawski.

— Dzień dobry panu radcy — podali sobie ręce — jakże szanowne zdrowie?

— Dziękuję... jako tako. A jakże zacne zdrowie pana radcy dobrodzieja i szanownej rodziny? — szli dalej w tym samym kierunku.

— Dziękuję, lepiej nawet aniżeli poprzednio, zwłaszcza humor mojej żony.

— Jakże mnie to cieszy — bąknął Malawski, przeczuwając ukrytą strzałę w tych słowach.

— I wie pan radca dlaczego? Oto dlatego — mówił płynnie, jak wyuczoną lekcję — że omal nie zachorowała na myśl możliwego rozłączenia się z córką, a nie miała odwagi zerwać projektowanego małżeństwa, jakkolwiek sama najlepiej widziała całą niestosowność wieku, mimo, że Romcia błagała ją o to. Otwarte przyznanie się pana radcy, rozcięło ten gordyjski węzeł. I teraz ona, Romcia i ja oddychamy swobodniej.

orszak, złożony z Misjonarzy Sonntaga i Schelrena i zakonnic Hiltner i Ebert.

Ksiądz biskup Spiess, rodowity Bawarczyk, liczył 40 lat; godność wikarego Apostolskiego piastował w Zanzibarze południowym i z wielką gorliwością i zaparciem się własnem rozwijał działalność misyjną w Afryce wschodniej. Należał do misji św. Benedykta, która już w 1889 roku założyła w Pupu pierwszą stację. — Biskupa i jego orszak napadli krajowcy podczas jego podróży między Kilwa a Liwale. Fakt ten wywołał przerażenie w kolonjach wschodnich, i misja protestancka w Macromango, w obwodzie Dar es-Salam zażądała obrony. Z Kilna i Tohoro wyruszył major Johannes dla uśmierzenia buntu i rozpoczął swe czynności od powieszenia trzech przywódców powstania.

Również i z kolonji Kamerunu nadeszły wiadomości o powstaniu Murzynów przeciwko władzom i wojskom niemieckim.

Tak więc we wszystkich posiadłościach niemieckich na ziemi afrykańskiej wre powstanie. Tylko najmniejsza kolonja Togo do tej pory jeszcze spokojna. Wprawdzie półurzędowa *Nordd. Allgem. Ztg.* pocieszą się tem, że każda z kolonij zbuntowanych działa na własną rękę i że nie ma dowodów, by porwały one za broń po porozumieniu wzajemnem, słaba to jednak pociecha, gdyż bądź co bądź rząd musi wysyłać nowe wojska i wydawać nowe setki miljonów marek.

Mówiliśmy już nieraz o powodach tego rokoszu Murzynów w Afryce południowo-zachodniej, w Afryce Wschodniej i w Kamerunie. Szukanie źródeł w intrygach angielskich byłoby niezgodnem z rzeczywistością, gdyż Anglicy nie podsycaliby buntu, od którego mogłyby zapłonąć ich własne kolonje. Przyczyny leżały tylko w niemiłosiernem postępowaniu Niemców z tubylcami; dowodów było wiele, a jaskrawo stwierdził to bunt w Samoa, wymierzony przeciw kolonistom i kupcom niemieckim właśnie z powodu ich gwałtów.

Powstanie murzynów, Hererów i Hotentotów trwa już przeszło dwa lata. Od początku powstania aż po dzień 31 lipca 1905 r. padło 1.122 oficerów tudzież żołnierzy trupem; 570 jest rannych. Parlament uchwalił na koszta wyprawy 195 miljonów marek, wydano więcej, a mimo to nie widać końca wydatków. Nie udało się złamać powstańców. Przeciwnie, mnożą się oznaki, że ci ostatni stawią w przyszłości opór bardziej zacięty i lepiej zorganizowany.

W roku przeszłym sfery kierujące berlińskie pokładały wielkie nadzieje w jenerał-poruczniku Trotha. Sądzono, że zdoła on szybko stłumić rokosz. Nie stłumił, a co gorsza, skompromitował ciężko Niemcy barbarzyńskiemi odezwami. Zapowiadał w nich, że będzie rozstrzeliwał ko biety i dzieci, a nawet ludność cywilną niemiecką w kolonjach traktował jak niewolników. Owa ozdoba »niemieckiej kultury« zawiodła Niemców, otrzyma też teraz dłuższy »urlop«, z którego zapewne nie wróci już na swe stanowisko.

Patrząc na niepowodzenia Niemców w Afryce, warto przypomnieć, jak szyderczo dzienniki niemieckie traktowały swego czasu wojska angielskie w wojnie z Boerami. Prasa niemiecka zasypywała wtedy swe szpalty opisami mającymi stwierdzić zupełną bezwartościowość militarną żołnierza angielskiego. Jej zdaniem 50.000 żołnierzy niemieckich załatwiłoby się z Boerami w przeciągu kilku miesięcy. Teraz zaś pokazuje się, że ów sławetny niemiecki żołnierz w ciągu z górą dwóch lat nie umiał pobić garści półdzikich murzynów.

Malawski pobla... oburzenia, takiego roz wiązania nie spodziewał się, na Pagóreckiego spojrzał jadowicie i wycedził przez zęby:

— Dumny jestem, że mojem zerwaniem przyczyniłem się do szczęścia i spokoju pana radcy dobrodzieja... Zapewne też pan radca opuścił nasz stół, gdyż przeżywa teraz miodowe chwile.

Te miodowe chwile odczuł Pagórecki jako gorzką ironję wobec nieustannych wymówek i oskarżeń żony, to też westchnął żałośnie i już zwykłym tonem, bez sztucznego podniecenia:

— Puśćmy w niepamięć co było panie radco... dziś będę na piwie.

— I ja także... jak zwykle.

Wymienili ukłony i uścisk ręki.

Jednak ta rozmowa, nietylko że nie uspokoiła Malawskiego, ale jeszcze bardziej rozdrażniła, bo teraz niemal był pewny jakiego rodzaju pogłoski o jego starości, niedołęstwie krążą po mieście z powodu zerwania z Romcią i stał się bardziej chmurny i milczący.

Ten jego stan zaniepokoił towarzyszy stołu i nadinżynier Holman w dłuższem przemówieniu rozwinął zasadę, że z każdym, nawet naj cięższym losem, należy i trzeba się pogodzić i to jest miarą prawdziwie wyższego człowieka, gdy pogodnie znosi ciosy niezasłużone.

Malawski zasępiony wysłuchał tych słów i w odpowiedzi rzekł z uśmiechem melancholijnej ironji:

— Dobrze panu to mówić, gdy pan jesteś już nadinżynierem — położył nacisk na „nad".

Inni towarzysze szanując jego ból i zawód spotkany, przyświadczyli mu słuszność jednogodnie.

W kilka dni później, w kwietniu, który miał być, jak mawiał radca, miesiącem nieszczęścia, bo ślubu; nadeszła z ministerjum nominacja Ksawerego Malawskiego w uznaniu jego pracy i zasług... nadradcą.

— Jestem nadradcą! — wykrzykiwał, zacierając ręce z radości. — Nie ożeniłem się i jestem nadradcą!

KONIEC.

ZE ŚWIATA

Nowoczesny rabuś. Interesujący herszt zbójecki o bladem czole i żarzących się oczach, z pistoletami za pasem a szlachetnością w sercu, żyje jeszcze tylko w świetle kinkietów teatralnych. Prozaiczna policja wytrzebiła ten typ z życia rzeczywistego. Ale i nowoczesne rozbójnictwo, które przystosowało się do skomplikowanych urządzeń postępowych i zamieniło fantastyczne płaszcze i sombrera, na wytworne redyngoty i niepokalanie lśniące cylindry, a zamiast sztyletem i pistoletami operuje wekslami i papierami bankowymi — nawet i to nowoczesne rozbójnictwo miewa jeszcze czasami w swych czynach jakiś poblask dawnego romantyzmu. Dowodem tego dzieje pana Gallay, które obecnie zajęły umysły całego Paryża.

Gallay był urzędnikiem w *Comptoir d'Escompte* z pensją roczną 3000 franków; był żonatym i utrzymywał skromny dom w Neuilly. To była jedna strona jego egzystencji. Druga, przedstawia go nam już jako barona Jeana de Gravald, który miał wytworne mieszkanie w cichej ulicy, gdzie schodził się z swoją kochanką. Jedna suknia tej damy kosztowała więcej niż wszystkie stroje kupione w roku przez żonę ubogiego urzędnika. Pan baron miał maniery wykwintne, a ludzie, którzy znali go bliżej chwalili szczególnie, że zbytek swój ukrywa z wytworną dyskrecją, nie pragnąc nim olśnić świata. Życie takie kosztuje przecież wiele pieniędzy, a tych urzędnik bankowy dostarczał panu baronowi w następujący sposób: Sfałszowanymi listami, pochodzącymi rzekomo od klijentów banku żądał przenoszenia sum od 25 aż do 5000 fr. z konta tych klijentów na konto osób fikcyjnych, podnosił potem daną sumę w filji, gdzie go nie znano, a gdy papiery przepisaną drogą przechodziły przez jego ręce, niszczył je. Pierwszego sierpnia b. r. zaczął Gallay korzystać z urlopu, a gdy po jego upływie nie wrócił na stanowisko, powzięto podejrzenia, a policja odkryła prawie jednocześnie podwójne życie urzędnika.

Ucieczka Galleya odbyła się także z całym nowoczesnym szykiem. Baron przybył automobilem do Havre'u, gdzie oczekiwała go już kochanka. Na jacht wynajęty od pewnego angielskiego towarzystwa na trzy miesiące za 60 000 franków — nie licząc pensji kapitana, lekarza okrętowego i załogi — zabrano mnóstwo pakunków z ubraniami i środkami żywności. Trzeciego sierpnia jacht podniósł kotwicę i ruszył w drogę do południowej Ameryki, gdzie towarzyszka Gallaya bawiła już dawniej z jakimś innym swoim wielbicielem. Przybycie wytwornych gości zapowiedział jednak Ameryce transatlantycki kabel i prawdopodobnie policja zgotuje parze odpowiednie przyjęcie na brzegach Nowego Świata.

* * *

O walce wyborczej z przelewem krwi donoszą z Madrytu. Pisarz i poseł Blasco Ibanes wracał po wygłoszeniu mowy płomiennej w Almacera koleją do Walencji, gdy nagle otoczyła pociąg masa przeciwników posła i rozpoczęła strzelaninę. Zwolennicy Ibanesa odpowiezieli również strzałami, których padły całe setki. Walka trwała kilka minut, poczem pociąg pełną parą pojechał dalej.

* * *

Zawalenie się tunelu. Sklepienia tunelu pod Altenbeken w Niemczech zapadł się ponownie, na szczęście jednak pociąg przejeżdżający właśnie nie został przysypany i tylko wykoleiła się lokomotywa, a wagony się przewróciły. Tunel pod Altenbeken ma już smutną sławę i nie świadczy dobrze o pracy i umiejętności inżynierów niemieckich. W dniu 23 lipca b. r. raz już nastąpiło zawalenie się sklepień, a wówczas katastrofa pociągnęła za sobą znaczne ofiary w zabitych i rannych.

Z życia prowincji.

Rewersy demolacyjne w Krakowie a rewersy budowlane w Jaworznie.

Jaworzno w sierpniu.

Omawiana niejednokrotnie w pismach sprawa rewersów demolacyjnych w rejonie fortecznym Krakowa, nie jest sprawą tylko lokalnego znaczenia. Podobną sprawę, dotyczącą rewersów budowlanych, ma Jaworzno, gmina, licząca 10 tysięcy mieszkańców. Wiadomo powszechnie, iż znajdują się tutaj największe kopalnie węgla w kraju, a stąd wielki napływ robotników i potrzeba pomieszkań. Chcąc wybudować dom, szczególniej w śródmieściu, nawet tuż przy gościńcu publicznym, przy ulicy, lub cmentarzu, natrafia się na daleko większe przeszkody, niż w rejonie fortecznym. Urząd gminny ma udzielić konsens na budowę, ale temu sprzeciwia się zazwyczaj zastępca gwarectwa z powodu, że teren ten jest z lat dawnych podkopany, a stąd budowla narażoną być może na uszkodzenie, zawalenie lub zapadnięcie się w głąb. Znamiennem jest, że do gminnej komisji budowlanej, wybranej z grona Rady, wchodzi miernik gwarectwa, który pobiera dyjety od budującego za potwierdzenie planu na parceli zabudować się mającej, a zarazem jest tutaj najwyższą instancją, orzekającą na stronę gwarectwa, że w rzeczonem miejscu z powodu podkopania budować nie można. Zastępuje więc w tej samej sprawie obie strony, co nawet adwokatowi jest wzbronionem.

Że zdarzyć się tu mogą samowolne decyzje wygodne gwarectwu, albo że dane funkcjonarjusz nie rozumie się na pomiarach — dowodem, iż zakazują budować w miejscach zupełnie niepodkopanych — jak to już potem mapą urzędu górniczego stwierdzono. Gwarectwu rozchodzi się o to, by jak najmniej terenu zabudowano, może bowiem w takim razie swobodnie prowadzić odbudowy i, używając wyrazu górniczego, wyrabowanie węgla, budowle zaś utrudniają to, bo naokoło każdej musi pozostać filar 20-metrowy. Ustawa górnicza wzbrania na podkopanym terenie budować ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ale gwarectwo w każdym poszczególnym wypadku ma wykazać mapą, potwierdzoną przez urząd górniczy, że parcela pod budowę przeznaczona, już rzeczywiście jest podkopaną, którego to dowodu gwarectwo unika.

Co jednak jest najdziwniejszem i z ustawą zupełnie niezgodnem, to żądanie ze strony gwarectwa rewersu budowlanego, wystawionego notarjalnie, którym budujący dom zrzeka się odszkodowania nietylko za uszkodzenie lub zawalenie się domu, ale nawet za uszkodzenie lub zabicie bydła, a nawet ludzi, dom ten zamieszkujących. — Rewersy takie widzieć można w Zbiorze dokumentów do ksiąg gruntowych w sądzie miejscowym, a dopiero po wystawieniu takiego cyrografu uzyskuje się konsens na budowę. Mieszkańcy przeważnie poddają się przymusowi, bo albo są już to jako górnicy, już w inny sposób od gwarectwa zależni, a sprzeciwienie się grozi utratą roboty i zarobku. Jakiem prawem wymaga gwarectwo takiego rewersu— czy ma on moc prawną — to powinniby rozstrzygnąć prawnicy.

Jeżeli bowiem teren jest podkopany a dom mógłby się zawalić, w takim razie ze względu na bezpieczeństwo publiczne i życie ludzkie, budowa powinna być wzbroniona, rewers podobny i zezwolenie na budowę jest lekkomyślnem i karygodnem lekceważeniem zdrowia i życia ludzkiego, a jako taki wobec prawa nieważny. Jeżeli zaś teren jest niepodkopany, a gwarectwo wzbrania budowy pod pozorem, że grozi zawaleniem, to albo świadomie dopuszcza się nieuczciwości w chęci zysku, albo jeżeli tu zawinił miernik, to go jako nierozumiejącego się na mapie powinno ze służby usunąć, aby i stron i gwarectwa na koszta i kłopoty nie narażał. Dochodzi do tego, że chcąc stodołę lub stajnię od lat dawnych istniejącą przerobić na dom mieszkalny trzeba wystawić rewers i notarjusza opłacić. Niechże nasi posłowie do Rady państwa ujmą się za pokrzywdzoną a bronić się nie mogącą ludnością i położą koniec temu bezprawiu.

Przy sposobności należy podnieść jeszcze jedno nadużycie. Na mocy §§ 98 i 170 ustawy górniczej właściciel kopalni nie ma prawa kopać pod cudzą własnością tak, aby całość powierzchni była naruszoną, póki nie nabędzie tego prawa, czy przez odszkodowanie, czy przez nabycie na własność. Urząd górniczy ma obowiązek na żądanie właściciela zarządzić ochronę powierzchni, a nawet zakazać kopać pod cudzą własnością. Na paragrafy te u nas nikt nie zwraca uwagi, gwarectwo kopie, gdzie chce, a

gdy przychodzi do podrabowania i zapadania się gruntu dopiero układa się z właścicielem płacąc mu odszkodowanie liche, chociaż na pozór dosyć duże. Cóż bowiem z tego, że właściciel otrzyma 100 lub więcej koron za ćwierć morga gruntu, który się zapadł w środku jego posiadłości, gdy przez to utrudnił mu uprawę lub dojazd. Niechaj gwarectwo raczej zasypie i wyrówna mu rolę, skoro przed tem się z nim nie ułożyło. Urząd górniczy w Mor. Ostrawie opublikował takie rozporządzenie w marcu b. r., czyżby i nasz krakowski nie poszedł w jego ślady?

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Zefiryna papieża, Aleksandra i Wiktora męczenników: w niedzielę Przeniesienie św. Kazimierza i Marcelina męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 48, zachód przypada o godz. 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 48.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Język polski w szkołach. Naczelnik kancelarji naukowego okręgu warszawskiego oświadczył przełożonym szkół średnich bez praw, iż nadeszła już do Warszawy decyzja ministerjum oświaty, zezwalająca, w myśl uchwały komitetu ministrów, na polski wykład przedmiotów szkolnych, oprócz nauk historycznych i fizyko-matematycznych. Okólnik do podwładnych władz naukowych w sprawie języka wykładowego ma być wysłany z okręgu w ciągu tygodnia.

Dymisja rektora. Rektor uniwersytetu warszawskiego Zilow, został uwolniony ze służby na własną prośbę.

Zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych w Pradze. Przed 10 laty zawiązało się Stowarzyszenie urzędników hipot. w małym mieście Hochstadt w Czechach. W roku 1898, kiedy zaprowadzono nową procedurę sądową, Stowarzyszenie zamieniło się na Stowarzyszenie wszystkich urzędników nietylko hipotecznych ale i kancelaryjnych wogóle. Wtenczas w Stowarzyszeniu nastało niezwykłe ożywienie na 4500 uczestników, przystąpiło do Stowarzyszenia prawie 4000.

W dniach 13, 14 i 15 b. m. obchodziło owo Stowarzyszenie w Pradze uroczyście 10-letnią rocznicę swego istnienia. Na zjazd wysłali delegatów urzędnicy wszystkich krajów Austrji w liczbie 200. Zebranie odbyło się w pięknej sali nowego pałacu sprawiedliwości w Pradze.

Jako goście byli obecni w zastępstwie ministra sprawiedliwości, nadradca s. k. w. Rosenauer, w zastępstwie sądu kraj. cyw. wiceprezydent Nalek, w zastępstwie sądu karnego nadradca Jul. Hoffman w zastępstwie praskiej Rady miejskiej dr Jeżabek — dalej delegat klubu niemieckich urzędników, klubu czeskich urzędników, klubu pocztowych urzędników, zastępcy prasy i inni. Przewodnictwo honorowe objął p. Pesek z Pragi, a rzeczywiste Fröhlich z Wiednia.

Po przemówieniach reprezentanta rządu, miasta Pragi i po odczytaniu telegramów nastąpiły mowy i wnioski. Poruszono postulat sądowych urzędników kancelaryjnych, by ustalono stosunek jednej trzeciej części w 3 najniższych rangach, celem umożliwienia lepszego awansu, dalej pomnożenie posad w VIII randze, wliczenia dodatku aktywalnego do pensji — o wliczenie lat służby spędzonych, jako djetarjusz i przy żandarmerji — o zniesiesienie tych oszczędności, które rząd przy interkalacjach dokonuje, przez co prace z niebecnych na pozostałych przewala, wreszcie o zniżenie a względnie zwalnianie od opłaty jazdą na kolej — tak, jak to już we Francji i Anglji dawno przeprowadzono.

Wnioski te przyjęto jednomyślnie i poruczono wydziałowi do dalszego popierania.

Konkurs. Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie, ogłasza konkurs na napisanie pracy, określającej prawno-społeczne stanowisko nauczyciela w stosunku do władz rządowych i autonomicznych, duchownych, szkolnych i innych czynników, z którymi nauczyciel styka się jako wolny obywatel państwa, członek stanu nauczycielskiego, jakoteż jednostka prywatna.

Warunki: Praca nie powinna przekraczać pięć arkuszy druku zwykłej książki. Termin nadsyłania prac do 1 listopada 1905 r. Wydział Tow. wyznaczy komisję z sił fachowych w celu oceny pracy.

Za dwie najlepsze prace przeznacza Towarzystwo nagrody: pierwszą 150 kor., drugą 100 kor. Pożądane są także opracowania poszczególnych punktów niniejszego konkursu, które według wartości będą stosownie wynagradzane. Nagrodzone prace stają się własnością Towarzystwa, które je w odpowiedni sposób zużytkuje. Prace, opatrzone godłem wraz z kopertą zawierającą nazwisko i adres autora należy nadsyłać na ręce dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Floriana na Kleparzu w Krakowie Józefa Parczyńskiego.

Z KRAJU.

Wystawa drobiu, gołębi i królików w Jarosławiu, która odbędzie się w dniach 9 i 10 września br. urządzoną będzie wygodnie w okazałym pawilonie miejskiego parku na Olszanówce. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, można się spodziewać, że przewyższy ona wszystkie poprzednie. Komitet uzyskał dla wszystkich wystawców znaczne ulgi w opłatach przewozu koleją przedmiotów i zwierząt, wysyłanych na wystawę i z powrotem. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło Towarzystwu medale srebrne i bronzowe na nagrody za najlepsze okazy zwierząt użytecznych.

Zakład chowu drobiu rasowego w Wiązownicy (własność księżnej Jerzowej Czartoryskiej, pierwszej inicjatorki w kraju w tej gałęzi hodowli) zgłosił na wystawę znaczną ilość drobiu i królików. Mięso tychże przyrządzane na wystawie w różny sposób, będzie jednym z artykułów spożywczych w bufecie. Dobrze rozwijająca się szkoła chowu drobiu w Zielonej p. Stasiniewiczowej przedstawi w aparatach wyrobu krajowej firmy Jana Stankiewicza we Lwowie cały przebieg sztucznego wylęgu i wychowu kurcząt, obok tego wystawi bogatą kolekcję kur krajowych. Kilka Towarzystw gospodarskich zapowiedziało wysłanie na wystawę swoich delegatów.

Cały trzydniowy czas trwania wystawy uroz maicony będzie koncertami muzyki wojskowej, loterją fantową, wykładem o sztucznej przemysłowej hodowli etc. Również na czas wystawy zapowiedziany jest zjazd hodowców królików.

Chcąc umożliwić jeszcze jak najszerszym kołom hodowców wzięcia udziału w wystawie, przedłuża komitet termin zgłoszeń do 31 bm.

Na żądanie wysyła się program wystawy i arkusz zgłoszeń bezpłatnie.

Ząb mamuta wykopano przy budowie drogi z Chodorowa do Strzelisk nowych, nad brzegiem stawu w Ottyniowcach. Jestto ząb biały z odcieniem blado żółtem, podobny do kła słonia, długości 65 cm., średnicy 12 cm., o przecięciu elipsy. Wskutek nieuwagi ząb został rozbity na dwie części. Ząb ten leżał w ziemi na 1·5 m. głęboko i nie jest jeszcze skamieniały.

Otwarcie kolei. Nowo wybudowany szlak Strzyłki Topolnica Sianki, linij kolei państwowych Lwów-Sianki austr. węgierska granica, ze stacjami Jasienica Zamkowa, Rozłucz Jawora, Turka nad Stryjem, Jabłonka Niżna, Sokoliki i Sianki (w przyszłości wspólna stacja graniczna kr. węg. ...ch kolei państwowych) został z dniem 24 b. m. oddany do użytku publicznego.

KRAKÓW, 26 sierpnia.

Ślub. W kościele N. M. P. pobłogosławiony został we czwartek związek małżeński p. Wandy Grayberówny, córki Aleksandra i Wandy z Karwackich Grayberów, właścicieli Pękowic pod Krakowem z p. Ludwikiem Eminowiczem, profesorem gimnazjalnym i literatem.

Kościółek Bożego Miłosierdzia. Po wielu latach starań mieszkańcy Smoleńska doczekali się nareszcie odnowienia kościółka Bożego Miłosierdzia, który, podobnie jak kościół św. Idziego pod Wawelem, w nader opłakanym znajdował się stanie. A przecież ze względu, że kościółek ten stanowi dla nas historyczną pamiątkę, powinno się go było otoczyć staranną opieką. Budowa jego pochodzi z XVI wieku; kilkakrotnie w czasach wojen burzony, powstawał z gruzów i przetrwał do dnia dzisiejszego. Z końcem czerwca przystąpiła gmina do restauracji samego kościółka, jak również i prebendy, w zamian za odstąpiony miastu przez prebendę grunt pod ulice.

Do tej pory roboty postąpiły o tyle, że adaptację prebendy już w surowej robocie przeprowadzono i nakryto dachem. Zburzono starą kruchtę przed kościołkiem i obecnie prowadzone są roboty koło portalu kościelnego. Styl dotychczasowy, baroko, zostaje zatrzymany. Kościółek otrzyma nowy portal i drzwi kościelne. Prebenda wykonana będzie dla odróżnienia od kościółka w stylu romańsko gotyckim.

Z ramienia magistratu kieruje budową architekt p. Władysław Warczewski, wykonawcą robót jest budowniczy p. Wiktor Miarczyński. Budynek oddany będzie do użytku w listopadzie br.

Festyn w parku dra Jordana urządza w niedzielę dnia 27 b. m. Stow. młodzieży krawieckiej; dochód przeznaczony jest na zapomogi dla członków, którzy nie mogą pobierać zasiłku z Kasy chorych z powodu dłuższej słabości, oraz na sprawienie nowego sztandaru. Komitet poczynił wszelkie przygotowania, by festynowi zapewnić zupełne powodzenie. W parku wystąpią dwie orkiestry, z których jedna przygrywać będzie następnie do tańca; nadto urządzono bogatą loterję fantową.

W II-ej szkole realnej w Krakowie (ul. Graniczna) odbędą się wpisy w dniach 29, 30 i 31 bm. zaś egzamina wstępne do klasy pierwszej d. 1 go i 2 go września.

Pośrednictwo w sprzedaży owoców. Zeszłoroczna wystawa dowiodła, że produkcja owoców podniosła się u nas znacznie i że może ona śmiało rywalizować z zagranicą. Najsłabszą naszą stroną jest nieumiejętność handlowego ujęcia i wyzyskania produkcji. Zaradzenie temu brakowi postawiło sobie za cel już od lat kilku Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie. Urządzane kilkakrotnie targi okazały się jednak niedostatecznymi, trwając bowiem tylko dni kilka, rzadko którą transakcję doprowadzić mogły do końca. Stała pomoc usunie ten brak, a zadaniem jej będzie jedynie ułatwić zapoznanie się producenta z konsumentem.

Pomoc w sprzedaży jabłek i gruszek wejdzie w życie z dniem 15 września b. r. i odbywać się będzie w lokalu Towarzystwa Ogrodniczego (Gołębia 18), w godzinach biurowych (od 6—8).

Ponieważ zysk z tego rodzaju akcji wyciąga tylko hodowca, Towarzystwo zaś, biorąc na siebie trud i koszta, nie może ponosić ryzyka, hodowcy zobowiązać się muszą do wykonania pewnych warunków i podpisać formularz, który je omawia. Formularz normuje szczegółowo stosunek producenta od Towarzystwa i Towarzystwa do odbiorców.

Pęknięcie rury wodociągowej. Straż pożarna za alarmowaną została dziś rano o godzinie 7 z powodu pęknięcia rury wodociągowej w piwnicy domu pod l. 13 przy ulicy Topolowej. Na miejsce wyruszył pluton II pod komendą naczelnika p. Nowotnego; po zatkaniu rury straż powróciła do koszar.

Policja aresztowała wczoraj przed południem w ulicy Zwierzynieckiej Ewę Wątrobę, nałogową złodziejkę przyłapaną na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę: «Wesele», dramat w 3 aktach wierszem Stanisława Wyspiańskiego (po raz 50).

W niedzielę: «Kościuszko pod Racławicami», obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, z muzyką K. Hoffmana.

W poniedziałek: «Tamten», sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

We wtorek: «Dziady», sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza (po raz 28).

We środę: «Rewizor z Petersburga», komedja w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek: «Kordjan», poemat dram. J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 3).

W piątek: Rozpocznie prolog z «Dyktatora» J. Żuławskiego, nastąpi »Na zawsze«, dramat w 4 aktach L. Rydla.

W sobotę: «Urzędowa żona», sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

W niedzielę: «Ksiądz Marek», poemat dramatyczny w pięciu aktach Juljusza Słowackiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje licytację ofertową na urządzenie ogrzewania parowego dla nowej montowni i lokomotyw we Lwowie. Dotyczące plany oraz ogólne i szczegółowe warunki dla tej dostawy otrzymać można bezpłatnie w oddziale IV wymienionej dyrekcji. Termin dla ofert upływa z dniem 15 września br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Rokowania pokojowe.

Sytuacja.

Portsmouth 25 sierpnia. (Reuter) Rosyjscy delegaci wysłali wczoraj do Peterhofu obszerne pismo, wręczone im przez zastępcę sekretarza Stanów Zjednoczonych Peyrpego. W piśmie tem mieści się prawdopodobnie streszczenie ostatnich propozycyj Roosevelta. — Kwestja ceny, za jaką Rosja odkupić ma północną część Sachalinu — wedle tej propozycji oddaną być ma do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, do którego powołani będą przedstawiciele obu państw.

Paryż 25 sierpnia. *Matin* donosi z Portsmouth: Takahira oświadczył, że wszystko zbliża się ku końcowi. Ostatnie usiłowania Roosevelta

nie zostały zakończone pomyślnym skutkiem.

Witte oświadczyć miał jednemu z dziennikarzy, że w Petersburgu wzrasta coraz bardziej szowinizm i że nie Japonja prowadzi obecnie pertraktacje, ale Roosevelt.

Petit Parisien donosi natomiast, że Sato trwa przy swoim optymizmie.

Portsmouth 26 sierpnia. (Reuter) Mimo że audjencja amerykańskiego ambasadora Lengerke-Mayera u cara nie odniosła pożądanego rezultatu, przecież umożliwiła dalsze rokowania. Wkrótce po otrzymaniu od ambasadora sprawozdania z audjencji, prezydent Roosevelt przesłał jeszcze raz za pośrednictwem Wittego apel do cara. Główna przyczyna, dlaczego car wzbrania się przyjąć propozycję kompromisową, tkwi, jak się zdaje, w tem, że Japonja wymieniła wyraźnie sumę, jako cenę kupna za północną część Sachalinu. Gdyby Japonja oznaczenie tej sumy zastrzegła dalszym obradom, to możliwem jest, że propozycja byłaby przyjętą.

Biuro Reutera donosi z dobrego źródła, że różnice zdań w sprawie kompromisu, zaproponowanego przez Roosevelta i Japonję, odnoszą się głównie do tego punktu. Jak słychać, Roosevelt obecnie stara się o uzyskanie przyzwolenia cara na propozycje japońskie, z tą zmianą, że suma zostanie później przez sąd rozjemczy albo w inny sposób ustaloną. Jak sądzą, Japonja zgodzi się na tę koncesję. To przypuszczenie opiera się na doniesieniu jednej z bardzo kompetentnych japońskich osobistości, która oświadczyła, że propozycja, uczyniona przez Japonję w środę, nie przedstawia jeszcze *minimum* nie dającego się zredukować. Japonja nie zajmuje stanowiska odpornego, gdyż to nie jest droga do osiągnięcia pokoju.

Londyn 27 sierpnia. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Portsmouth, że prawdopodobnie dzisiejsza konferencja będzie odroczona pod jakimś pozorem, a to z tego względu, aby pełnomocnikom ułatwić możność porozumienia się. Delegaci japońscy pozostają w ciągłym kontakcie telegraficznym z Tokio.

Petersburg 26 sierpnia. (Tel. wł.) *Ruś* dowiaduje się z Peterhofu, że na dworze carskim panuje przekonanie, iż dziś zostaną zerwane rokowania i wojna będzie prowadzoną w dalszym ciągu. O tem zawiadomiłby car ludność osobnym manifestem.

Odszkodowanie.

Londyn 25 sierpnia. *Morning Post* donosi z Portsmouth: Japonja ma domagać się **120** miljonów funtów szterlingów jako ceny pokoju. Rosja gotową jest zapłacić **50** miljonów.

Narady w Tokio.

Tokio 26 sierpnia. (Reuter). Prezydent ministrów, hr. Kassura, i wiceminister spraw zagranicznych, Chinda, udali się po otrzymaniu depeszy kablowej od barona Komury do prezydenta tajnej Rady markiza Ito i odbyli z nim długą konferencję. Jak sądzą, nastąpią ważne decyzje. Hr. Kassura otrzymuje codziennie setki listów i depesz z żądaniem, by nie obniżano warunków pokojowych.

Ultimatum japońskie.

Londyn 25 sierpnia. *Temes* donsi z Portsmouth z dobrego japońskiego źródła, że ostatnie propozycje japońskie co do wyspy Sachalinu i odszkodowania wojennego mają być uważane za ultimatum.

Na wypadek zerwania.

Berlin 26 sierp. (T. w.) *Voss. Ztg* donosi z Petersburga, iż w kołach decydujących istniał początkowo zamiar, zostawienia woli(?) narodu, czy ma być dalej prowadzona wojna, czy też należy zawrzeć pokój. Zamiar ten zarzucono jednakże, gdyż obawiano się, że delegaci zwołani w tej sprawie, rozszerzą zakres swej kompetencji.

Berlin 26 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że w razie rozbicia się układów pokojowych car osobnym manifestem ogłosi dalszą wojnę i zarządzi ogólną mobilizację.

Berlin 26 sierpnia. (Tel. wł.) *Berl. Tagl.* donosi z Rygi, że na 29 b. m. została tam zarządzona mobilizacja.

Witte i Lamsdorf.

Berlin 26 sierpnia. (Tel. wł.) Z Portmouth donoszą, że między Wittem a hr. Lamsdorfem przyszło do wielkich nieporozumień. Lamsdorf bowiem nabrał przekonania, że gdyby Witte zawarł pokój, wzmocniłby znacznie swe stanowisko i podkopał przez to jego wpływy. To też intryguje na dworze przeciw Wittemu, a stykając się codziennie z carem, usposabia go przeciw pokojowi. Witte jest z tego powodu wprost oburzony na Lamsdorfa i nieraz już w Portsmouth dał temu wyraz.

———

Zatonięcie japońskiego parowca.

Londyn 25 sierpnia. — *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Japoński parowiec »Kinjomaru« z wojskiem japońskiem na pokładzie, wracając z Mandżurji do Japonji, w nocy na 24 go bm. opuściwszy o godzinie 10 wieczorem port Moji, zderzył się w pobliżu Gimajuna z angielskim parowcem »Baralang« i zatonął w przeciągu 3-ech minut. Zatonęło 126 żołnierzy i jeden major. Angielski parowiec »Goldmouth« wyratował 9 ciu ludzi załogi »Kinjomaru« i przywiózł ich do Moji.

Z Rosji.

Skład bomb w Petersburgu.

Petersburg 26 sierpnia. (Tel. wł.). Dnia 24 bm. policja wykryła tutaj w pewnem mieszkaniu skład bomb. Znaleziono 70 bomb gotowych.

Rozruchy chłopskie.

Berlin 26 sierpnia. (Tel. wł.). *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że w dobrach księcia Bagrationa wybuchły zaburzenia chłopskie, przyczem między kozakami a chłopami przyszło do formalnej bitwy; zginęło z obu stron około 20 osób, a kilkaset jest rannych.

Ucieczka z gmachu sądowego.

Petersburg 26 sierpnia. (Tel. wł.) Dnia 24-go bm. z gmachu sądowego uciekł pewien przestępca polityczny student, w chwili, gdy poprowadzony był na śledztwo. Na jednym z korytarzy wydarł on szablę prowadzącemu go strażnikowi i poraniwszy tegoż zdołał zbiedz.

Strejk lekarzy.

Petersburg 25 sierpnia. (P. a. t.) W mieście Bałaszowie w dniu 3 b. m. pewna liczba lekarzy okręgowych, którzy przed niedawnym czasem demonstracyjnie zastrejkowali, odbyła naradę, przyczem wydarzyły się wypadki wykroczenia tłumu przeciw lekarzom. Jak departament policyjny donosi, sprawców wykroczeń odstawiono do sądu.

Do tego doniesienia dodaje *Goniec rządowy*, że car Mikołaj na dotyczącem sprawozdaniu Trepowa uczynił następujący dopisek:

»Rewolucyjne objawy nie mogą nadal być cierpiane, równocześnie nie można pozwolić na samodzielne występowanie tłumu«.

Spodziewana amnestja.

Londyn 26 sierpnia. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Petersburga, że dnia 12go września nastąpi ogłoszenie amnestji dla przestępców politycznych.

Ruch przedwyborczy w Rosji.

Odessa 26 sierpnia. (Tel. wł.). Jako kandydata do Dumy postawiła Rada miejska b. rektora Jaroszenkę.

Echa Potemkinady.

Bukareszt 26 sierpnia. (Tel. wł.) Dziennikarz z *Russk. Słowa*, Karewicz, bawiący tutaj, namawiał marynarzy z »Potemkina« do powrotu do Rosji, obiecując im ułaskawienie. Jego namowy pozostały bez skutku.

TELEGRAMY.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 26 sierpnia. Stała komisja przemysłowa przyjęła §§ 120—121, dotyczące Kas chorych. — Następne posiedzenie we wtorek 29 go bm. o g. 5 popoł.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 25 sierpnia. *Pester Lloyd* oświadcza, że zmyślone są wszelkie doniesienia, jakoby prezydent ministrów Fejervary przygotował rzekomo wielką liczbę projektów ustaw, które przedłożyć ma 15 września Sejmowi węgierskiemu.

Austrja i Włochy.

Rzym 26 sierpnia. Większość dzienników powtórzyła wczorajszą notę *Fremdenblattu*.

Doświadczenia z wojny.

Londyn 25 sierpnia. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu: Na podstawie doświadczeń poczynionych w bitwach morskich w wojnie rosyjsko-japońskiej, zarządził amerykański departament marynarki rozmaite zmiany w uzbrojeniu okrętów, między innemi rury torpedowe mają być umieszczone pod linją wodną. Nad wodą ma być zostawiona tylko jedna rura dla ćwiczeń.

Pogłoski o rzezi Armeńczyków.

Konstantynopol 25 sierpnia. Od wczoraj obiegają sensacyjne pogłoski, że w Małej Azji dokonano rzezi Armeńczyków, oraz jakoby w Skutari nad Bosforem znaleziono bomby. Porta nie otrzymała żadnego potwierdzenia tych wiadomości, jak również i ambasady. — Sądzą, że pogłoskę tę umyślnie puszczono w celu wywołania rozgoryczenia przeciw Armeńczykom.

Sprzysiężenie armeńskie.

Konstantynopol 25 sierpnia. Śledztwo i aresztowania w Smyrnie trwają dalej, ponieważ dotąd nie znaleziono owych 35 bomb, które wedle zeznań uwięzionych, mają jeszcze gdzieś być ukryte. W sklepach armeńskich znaleziono mundury żołnierskie i sutanny księże, przeznaczone dla tych, którzy wykonać mieli zamachy. Ze znalezionej korespondencji wynika, że przygotowania nie były jeszcze ukończone i że zamachy zamierzone na dzień 1 września odłożono do 10 września.

Flota perska.

Petersburg 26 sierpnia. Pet. aj. tel. donosi z Teheranu z 24 bm.: Rząd perski pertraktuje o zakupno dwóch kanonierek, przy pomocy których zamierza w Perskiej zatoce kres położyć wzrastającemu przemytnictwu.

Żółta febra.

Nowy Orlean 26 sierpnia. Żółta febra szerzy się dalej. Wczoraj stwierdzono w City 49 nowych wypadków zasłabnięcia, a 7 śmierci. Po za obrębem City położenie jest niepokojące. — Obawiają się, że febra przed nastaniem zimy nie zniknie. Z innych okręgów, które dotąd nie były dotknięte febrą, donoszą o 60 zasłabnięciach. W stanie zachorowało dotąd ogółem około 1000 osób.

———

Białogród królewski 26 sierpnia. Na dachu pałacu sprawiedliwości, w skrzydle, w którem mieszczą się więzienia, powstał ogień, który po dłuższej akcji ratunkowej zlokalizowano. Więźniów przetransportowano na parter.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 25-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3 —. — **Marki 117 31, Renta majowa** 100·65, **Węg. renta koronowa 96 65, Akcje austr. zakładu** kredyt. 668·— **Akcje węg.** 785·50, **Akcje Anglobanku** 319·50, **Akcje Unionbanku** 552·50. **Akcje Länderbanku** 459 25, **Akcje kolejí panstw.** 676 50, Lombardy 89·—, **Akcje fabryk broni** 561·—, **Akcje tytoniowe** 381·—, **Akcje Alpiny** 523·75. **Losy tureckie 141·50, Ruble 253**·—.

Cukier (spok.) 21·—25 60— 20·40 50, spirytus (nomin.) 39·20 39·60, nafta niezmieniona.

Wydawca Dr. Antoni Bear[illegible]
Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Grzywiński. W Drukarni »G[illegible] Narodu« w Krakowie[illegible]